

Joanna Złotkiewicz-Kłębukowska

Polonofilska działalność Laurence Almy Tademy w czasie I wojny światowej

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 5455, 103-114

1999/2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA ZŁOTKIEWICZ-KŁĘBUKOWSKA

*Polonofilska działalność Laurence Almy Tademy
w czasie I wojny światowej*

Activité polonophile de Laurence Alma Tadema pendant
la Première Guerre mondiale

„Miło mi pomyśleć, że jest moim pokornym a jednak i zaszczytnym przeznaczeniem być jedną z 1000 cegieł do odbudowania Polski [...]” — tak w wywiadzie dla gazety „Chicago Tribune” mówiła Laurence Alma Tadema w 1916 roku.¹ Nie były to tylko puste słowa. Poparła je wkrótce działalnością, pełną oddania i serca sprawie pomocy dla Polski. Urodzona w 1865 roku, była córką znanego malarza sir Lawrence’a Almy Tademy pochodzącego z Holandii. Ojciec jej pod koniec XIX wieku uzyskał w Anglii tytuł szlachecki. Laurence, podobnie jak matka, wielokrotnie pozowała do jego obrazów. Była pisarką, autorką powieści, opowiadań i tomików wierszy. Swego czasu była dosyć poczytną autorką.²

Kulturą i historią Polski interesowała się od czasów przedwojennych. Zainteresowania te sięgają jej dzieciństwa, kiedy — jak sama mówiła — we wspomnianym już wywiadzie, podziwiała kunszt aktorski Heleny Modrzejewskiej.

Największy wpływ na Laurence wywarła znajomość z Ignacym Janem Paderewskim. Wielki artysta był częstym gościem w domu sir Lawrence’a, grywał na słynnym fortepianie malarza i zapewne wtedy właśnie zaintere-

¹ Za: „Wiedeński Kurier Polski”, 5 III 1916.

² J. Krzyżanowski, *Listy Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1977, s. 27.

sował pisarkę losami swojej ojczyzny.³ Pod wpływem tej znajomości Laurence nauczyła się polskiego, czytała literaturę polską. Po pewnym czasie, we wspianiały — zachowujący styl i język oryginału sposób, przetłumaczyła na angielski *Chopina* I. J. Paderewskiego. Dokonała również przekładu sześciu pieśni Adama Mickiewicza, do których muzykę skomponował Paderewski.⁴

W lipcu 1910 roku Laurence przyjechała do Krakowa na uroczystości związane z rocznicą bitwy grunwaldzkiej. Wydarzenie to, a zwłaszcza mowa wygłoszona wówczas przez Paderewskiego, wywarły na niej ogromne wrażenie i zdecydowanie zaważyły na dalszym jej życiu.

Kilka dni później pisała do wielkiego pianisty:

„Tego dnia zrozumiałam, że niezniszczalna miłość, którą od 20 lat Cię obdarzam często wręcz mej woli, nie miała być uczuciem jałowym. Zrozumiałam, że Bóg przywracał mnie ku Tobie za każdym razem, gdy zamierałam być niewierną. Uciekałam od cierpienia, z którym winnam się zmierzyć, wymagającego ode mnie poświęcenia, którego nie byłam godna. Nie obawiaj się mój przyjacielu słów, które ośmieliłam się wyrzec; wiesz równie dobrze jak ja, że zawsze Cię kochałam. Kiedy miłość jest tak stara, wypróbowana i czysta jak moja, staje się wartością najczystsza, która nie powinna zawstydzac zarówno tego, który to uczucie ofiarowuje jak i tego, do którego jest skierowane.

W dniu Grunwaldu ofiarowałam siebie nie Tobie, ale Twojemu krajowi. Teraz widzę wyraźnie, że całe moje życie było przygotowaniem do przyszłości; widzę, że jestem przeznaczona do służenia Polsce. Czuję w tej chwili to, co matka oczekująca na dziecko — nie wiem jakie to dziecko będzie, ale wiem, że będzie piękne, ponieważ jest Twoje.”⁵

Cała działalność Laurence, której oddała się w czasie I wojny światowej była dowodem na to, że wypowiedziane wówczas słowa nie były jedynie czczymi obietnicami.

W działalność charytatywną włącza się już w grudniu 1914 roku. Wtedy właśnie na łamach prasy pojawia się jej pierwszy apel do Anglików. Prosząc o wsparcie i hojność, pisze:

„Prośby wołających o pomoc u brytyjskich drzwi nie powinny być przez Anglików traktowane jak odległy problem. Dobroczynność nie jest jedynie kwestią materialną. Gdyby tylko Anglia wiedziała, jak wielkie i głęboko zakorzenione są w Polsce podziw i szacunek dla każdego przejawu brytyjskiej sympatii, zrozumiałaby, jak wielkie jest moralne znaczenie działalności dobroczynnej. Nie jest to w żaden sposób proporcjonalne do sum ofiarowanych przez Brytyjczyków cierpiącym, dlatego też nie sposób go przecenić.”⁶

W styczniu 1915 roku Tadena publikuje książeczkę pod tytułem *Polska, Rosja i wojna*. W pracy tej omawia sytuację ziem polskich w czasie

³ I. J. Paderewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1985, s. 229–231.

⁴ A. Zamoyski, *Paderewski*, London 1982, s. 137.

⁵ *Ibid.*, s. 140.

⁶ *Stricken Poland*, „Times”, XII 1914.

wojny, wypowiadając jednocześnie opinię, że Polska stanie się krajem wolnym, kulturowo i duchowo związanym jednakże z Rosją. Politycznie twierdzenia w niej zawarte są w zupełnej zgodzie z ówczesnym oficjalnym stanowiskiem rządu angielskiego. Broszura ta wywołała rozmaite reakcje. Dla Brytyjczyków była doskonałą informacją o sytuacji na ziemiach polskich i nadziejach Polaków. O sprawach tych bowiem brytyjska opinia publiczna nie wiedziała nic lub bardzo niewiele. Apelując do sumień i prosząc o wsparcie dla niewinnych cywilów, poprzez współczucie rozbudzała zainteresowanie sprawą Polski. Ze względu jednakże na jej polityczną wymowę, broszura ta została poddana totalnej krytyce przez ludzi skupionych wokół NKN, jako szkodząca prawdziwym interesom Polski.⁷ W późniejszym czasie broszura ta była rozsyłana do potencjalnych darczyńców z prośbą o wsparcie cierpiących w Polsce.

Dnia 26 marca 1915 roku do Londynu przybywa Paderewski. Na przełomie marca i kwietnia powołuje do życia Polish Victims Relief Fund. Jego powstanie poprzedzają rozmowy z Herbertem Asquitem i Arthurem Jamesem Balfourem oraz z ambasadorem rosyjskim hr. Aleksandrem Benkendorffem⁸. Laurence zostaje honorową sekretarką i z wielkim oddaniem poświęca się pracy. Wkrótce Henryk Sienkiewicz zawiadamia ją, że została oficjalną przedstawicielką Komitetu Veveyskiego. Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce został powołany do życia przez Henryka Sienkiewicza, Ignacego Paderewskiego i Antoniego Osuchowskiego 5 stycznia 1915 roku w Vevey w Szwajcarii. Prowadzono w nim działalność charytatywną, rozpoczętą od publikacji przez Sienkiewicza apelu w prasie francuskiej. Zebrane w wyniku akcji w Europie i Ameryce pieniądze przekazywano do sieci komitetów na ziemiach polskich.

Niedługo potem również okazuje się, że praca Tademy jest nieoceniona. Dzięki szerokim znajomościom, doskonałej pozycji jako osoby publicznej, talentowi organizacyjnemu i literackiemu powoli, ale systematycznie realizuje chyba najtrudniejsze zadanie — pozyskuje sympatię Anglików dla sprawy polskiej.

Rozpoczyna publikację apeli do Brytyjczyków, ich serc, sumień i kieszeni. Pierwszy apel zostaje wydany w marcu 1915 i informuje o powstaniu PVRF. Kolejny, pt. *Tragedia Polski* pojawia się już na Wielkanoc, w kwietniu 1915. Prosi w nim swych rodaków, by na chwilę zamknąwszy oczy wyobrazili sobie, że to Wielka Brytania jest pokonana i podzielona przez trzy obce mocarstwa, z którymi nie ma więzi ani językowej, ani kulturowej, ani religijnej. Prosi

⁷ *Szkodliwa działalność zagraniczna*, „Naprzód”, 28 XII 1915.

⁸ D. Płygawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii*, Poznań 1986, s. 103.

o wyobrażenie sobie, że to Wielka Brytania kiedyś była państwem, a teraz jest tylko narodem oddanym swej przeszłości i wierzącym w swą przyszłość. Prosi, by wyobrazić sobie ziemię ojców rządzoną przez trzy obce potęgi.

„To tak — pisze — jakby ludzie z Kentu, Manchesteru i Kornwalii nagle znaleźli się w innych państwach i musieli walczyć ze sobą w śmiertelnym boju, zabijając z zimną krwią swych przyjaciół, ziomków, braci. Czy Brytyjczycy mogliby to znieść — Polacy muszą. Wyobraźcie sobie — prosi dalej — 3/4 waszych wsi zniszczonych, miliony ludzi bez pracy, bezdomnych, kobiety i dzieci błakające się i zmuszone do szukania schronienia w lasach, lepiankach i ruinach lub jedynie w cieniu drzew. Czy Brytyjczycy mogliby to znieść — Polacy muszą. Jednak — pisze dalej autorka — i w tym tunelu jest światełko nadziei. Kiedy wojna się skończy, Polska będzie wolna. Ale kto pozostanie na tej umęczonej ziemi, kiedy setki tysięcy zostanie zabitych, inni pozostają ze złamanymi sercami po stracie najbliższych, a dzieci, przyszłe kobiety i mężczyźni, na zawsze pozostaną wstrząśnięte terrorem i głodem. Teraz jest wiosna — pisze dalej — a chłopskie zagrody są puste, synowie polegli na wojnie, nie ma ziarna. Ale jeżeli prześlemy pomoc, pomożemy przetrwać kobietom i dzieciom. Wówczas znajdą się ręce do tego, by zebrać plony. O Wy Wyspiarze — których morze ratowało od inwazji od czasów Wilhelma Zdobywcy. Wy, których domy są dzisiaj bezpieczne, których pola dzisiaj zielenią nadzieją na przyszłość — co dacie Polsce? Pens, szyling, funt czy tysiąc funtów — nic nie będzie za mało, nic nie będzie za dużo. Dziesięć milionów ludzi głoduje; naród — który kiedyś był drogi waszym ojcom, który tak wiele wycierpiał przez miłość do wolności, teraz może zostać uratowany przez waszą pomoc, dzięki wam dotrzeć do wolności. Dawajcie, dajcie, co tylko możecie, miliony polskich serc będą was błogosławić za każdy bochenek chleba, każdą garść zboża kupioną za angielskie pieniądze. Oto budzi się nowa nadzieja, niech Wielka Brytania przejdzie przez zbroczoną krwią teraźniejszość, ku pełnej nadziei przyszłości, trzymając w ręku dłoń Polski” — kończy apel Laurence.⁹

Na efekty tego wzruszającego apelu nie trzeba było długo czekać. Na początku maja Tadema przesłała do Komitetu w Vevey 152 940 franków szwajcarskich.¹⁰ Tak szybkie zebranie i przesłanie pieniędzy do Vevey spotyka się z osobistym podziękowaniem Sienkiewicza. W liście skierowanym do Laurence 5 maja 1915 roku pisze:

„Nasz komitet generalny przyjął z głębokim wzruszeniem wiadomość o nowym dowodzie znakomych rezultatów uzyskanych w tak krótkim czasie przez Komitet Londyński i pragnie wyrazić najserdeczniejsze podziękowania członkom Komitetu i wszystkim szlachetnym ofiarodawcom angielskim, których wspaniały poryw miłosierdzia głęboko podziwiamy. Szczególnie zaś składamy uszanowanie i wyrazy wdzięczności Wielce Szanownej Pani, która przez swój gorący apel przyczyniła się tak wydatnie do powodzenia tej sprawy.”¹¹

⁹ *Poland's Tragedy*, „Times”, 21 IV 1915 (tekst w j.ang. tłum. J. Z. K.).

¹⁰ Płygawko, *Sienkiewicz...*, s. 105.

¹¹ *Ibid.*

Dnia 28 lipca 1915 roku Laurence publikuje na łamach „Manchester Curier” list, w którym Sienkiewicz zawiadamia ją o tym, że zostaje oficjalną przedstawicielką Komitetu w Vevey na terenie Anglii.¹²

Dażąc do stałego przypominania opinii publicznej o nieszczęściu Polski, Tadema regularnie zamieszcza w prasie apele do swych rodaków, odwołując się do najłepszych uczuć i serc. W kolejnej prośbie o pomoc pisze:

„Przepiękne ziemie i lasy polskie są teraz niszczone przez wrogie, ogromne armie. Miasta i wsie są niszczone, przemysł obracany jest w ruinę. Polski chłop oddanie kochający swą ziemię, patrzy na to jak jest palona, ograbiana, jak jego żona i dzieci są wywożone w nieznane. [...] Nic mu nie pozostało, jedynie naga ziemia, której wiosną nikt nie zaorze. [...] Klękamy przed twą Golgotą Polsko.”¹³

W listopadzie tego samego roku zwraca się do wydawcy katolickiego pisma „Tablet” z prośbą o opublikowanie odezwy do katolickiej części społeczeństwa brytyjskiego w sprawie pomocy dla Polski.

„[...] Ta szlachetna ziemia jest rozdarta i pozostawiona na zatracenie, miliony domów w ruinie, starzy i młodzi prowadzeni na śmierć; pękają nawet najtwardsze serca — oto Polska dziś. Pozwólcie mi, która modliłam się w jej świątyniach, która poznałam i pokochałam jej obecnie sprofanowane kościoły, tej która klęczała pomiędzy wiernymi w tamtym kraju — pozwólcie mi błagać katolicki świat o to, by nie przechodził obojętnie obok cierpień Polski. W imię świętych, których Polska dała światu, a szczególnie tych których święta przypadają w najbliższym czasie, błagam wiernych z Wysp Brytyjskich, by ofiarowali, ile mogą. Błagam o modlitwy by Wszechmogący Bóg mógł wkrótce wlać pocieszenie do kielicha goryczy, który Polska jest zmuszona wypić do dna [...]”¹⁴

W odpowiedzi na ten apel czytelnicy gazety przesłali na rzecz Komitetu ponad 2000 funtów.¹⁵

Kolejny, podpisany przez Laurence apel ukazuje się na Boże Narodzenie. Jest to przepiękne, odwołujące się do najgorętszych uczuć wezwanie, zestawiające z jednej strony radość dzieci angielskich z nadchodzących świąt ze smutkiem dzieci polskich. Przeciwstawia radosne oczekiwanie szczęśliwych, z losem tych,

„co poprzez swą mękę są w tym szczególnym czasie bliższe dzieciątku Jezus. Dzieci — których groby znaczą drogi między Moskwą a Warszawą, dzieci,

¹² „Manchester Courier”, 28 XII 1915.

¹³ AAN. Archiwum I. J. Paderewskiego, sygn. 1151 (wycinek prasowy, tekst w j.ang., tłum. J. Z. K.).

¹⁴ AAN. Arch. KNP, mikrofilm 22 735. (*List do wydawcy „Tablet”* 3 IX 1915, tekst w j.ang. tłum. J. Z. K.).

¹⁵ AAN. Arch. KNP, mikrofilm 22 735. *The Polish Victims Relief Fund — A Brief Record by Honorary Secretary 1915–1916–1917*, London 1918 (tekst w j.ang., tłum. J. Z. K.).

które cierpią głód i zimno, sieroty pozbawione nadziei, domu, schronienia. My — pisze autorka — nie musimy odbierać zabawek czy jedzenia naszym dzieciom, by zyskać bożonarodzeniowe błogostawieństwo za litość okazaną dzieciom polskim. Zeszłoroczne futro, podobnie jak garnitur, nadal jest ciepłe, można wydać nieco mniej na świąteczne jedzenie. To wystarczy, by pomóc ty, którzy poprzez swe cierpienie są znacznie bliżej żłobka niż my.”¹⁶

Pod wpływem działalności Tadeusza Komitetu Pomocy powstawały również w innych miastach. W Nottingham zbierano datki, głównie poprzez pracę studentów University College. Podobnie działały Komitety w Glasgow, Edynburgu, Manchesterze, Ipswich. Urządzano tam wieczory polskie i wiece. Komitet Londyński był jednak najaktywniejszy. Obok organizowania wieców, wieczorków, różnego typu spotkań, odczytów, prowadzono działalność wydawniczą. Poza wspomnianymi apelami finansowano publikację afiszy, odezw i programów, nawołując do ofiarności na rzecz Polski. Regularnie publikowano w prasie listy darczyńców wraz z sumami przekazanymi na rzecz Polski.

Do połowy 1916 roku efekty pracy Laurence były imponujące. W lipcu 1916 roku do Warszawy na ręce księcia Lubomirskiego przekazano 40 000 funtów. Mimo znacznego utrudnienia, jakim był zakaz wywożenia pieniędzy za granicę wydany przez rząd brytyjski do kwietnia 1917 roku do Vevey przesłano łącznie ponad 1,2 mln franków szwajcarskich.¹⁷

Od 1916 roku PVRF objął swą opieką polskie ofiary wojny przebywające na terenie Anglii. Opieka ta obejmowała pożyczki na krótki okres, zapomogi tygodniowe oraz pomoc w poszukiwaniu pracy.

W tym samym roku L. A. Tadema publikuje wzruszający apel pt.: *Dzieci Polski*. Jest on swego rodzaju zapowiedzią głównego kierunku pracy i wysiłków Laurence — odtąd w centrum jej uwagi będą dzieci polskie przebywające na Wyspach. Ponownie w przepięknie napisanym apelu przedstawia nieszczęścia polskich dzieci, błagając o pomoc.

„[...] Wszyscy powinniśmy zrobić co tylko możemy by ulżyć w cierpieniach, które [...] w pełni zrozumiemy dopiero po zakończeniu wojny. Cierpieniach tak wielkich, że żaden wysiłek wyobraźni nie może ich ogarnąć, cierpieniach, których nie sposób nawet objąć sercem. Ziemia, którą Polacy kochają tak jak żaden inny naród nie kocha swojej ziemi, została rozdarta, splądrowana i zdewastowana od krańca po kraniec. Wioski są w ruinie, zbiory zrabowane, świątynie zszereżone. Dwory przodków, w których przeszłość była częścią dnia codziennego, z czcią przechowywaną dla potomnych — teraz są pozbawione ich skarbów, palone i niszczone.

¹⁶ AAN. KNP, mikrofilm 22 735. *A Christmas Appeal*, XII 1915, (tekst w j.ang., tłum. J. Z. K.).

¹⁷ Płygawko, *Sienkiewicz. ...*, s. 106.

Wyniszczona, poszarpana Polska pozostawiona na śmierć głodową. Co powiedziałyby Anglia, gdyby takie wydarzenia miały miejsce na jej terytorium: Młody mężczyzna i kobieta opuszczają swój dom przed zbliżającym się wrogiem, matka bierze swoje dziecko omotane jedynie chustą, przytulone do piersi w ucieczce przed niebezpieczeństwem — pomyślcie o tym. Cały kraj bez swoich dzieci. Inne rodzą się w przydrożnych rowach, szopach, w bydłęcych wozach niosących uciekinierów na wygnanie — rodzą się tylko po to, by zaraz umrzeć.

Szczodry naród brytyjski wspierał już nasz fundusz, ale prosimy o więcej. Gdyby Polska nie była tak odległa, gdyby wszystko co cenne w jej kulturze nie było tak mało doceniane i znane, Wielka Brytania pomogłaby jej zarówno moralnie, jak i materialnie w tym samym stopniu, jak pomagała Belgii. W tej godzinie niebezpieczeństwa i upadku dla świata, Ci którzy najmniej cierpią, proszeni są o to, by pamiętali o tych, którzy cierpią najbardziej.”

Apel ten spotkał się ze szczególnie silnym oddźwiękiem w Stanach Zjednoczonych, skąd na fundusz pomocy dzieciom polskim przekazano znaczną sumę pieniędzy. Przeznaczono je na „działanie mające na celu zapewnienie przyszłej zjednoczonej, wolnej i niepodległej Polsce dobrych obywateli” — pisała w liście do Paderewskiej Laurence.¹⁸ W ramach *Dzieci Polskich* powstało wiele instytucji niosących pomoc zarówno dzieciom, jak i matkom. Do 1918 roku w okolicach Londynu działało sześć instytucji, trzy w Shadwell — najbardziej niebezpiecznej części Londynu. Powstał tam żłobek dla dzieci zapewniający czystość i fachową opiekę. Poza Angielkami zatrudniono tam również polskie dziewczęta opiekujące się około 12 dziećmi. W bliskim sąsiedztwie żłobka otworzono warsztaty dla matek, zainteresowanie tym przedsięwzięciem było tak duże, że wkrótce wynajmowane pomieszczenia nie były w stanie pomieścić do pracy wszystkich kobiet. Szyto tam ubrania dla dzieci starszych oraz odzież i bieliznę na potrzeby żłobka. W połączeniu z warsztatami działał Clothing Department, w którym osoby biedne mogły zaopatrywać się w odzież. Poprzez częste wizyty w tych instytucjach Laurence i jej współpracownicy mieli okazję do osobistych kontaktów z polskimi rodzinami, zachęcając je do przynoszenia dzieci do żłobka, wysyłając chore dzieci do lekarza. Podobne działania prowadzono w Manchesterze i Glasgow.

W Londynie otworzono Polish Day School, składającą się z dwóch klas. Regularnie uczęszczało do niej około 30 dzieci. Z braku pomieszczeń lekcje odbywały się tylko w soboty. Wkrótce na Crouch End otworzono polskie szkoły: Saint Stanisław Kostka's Home dla polskich chłopców, do której uczęszczało siedmiu (głównym ograniczeniem liczby uczniów były warunki lokalowe) oraz Saint Jadwiga's Home — dla dziewcząt, do której w 1918 roku uczęszczało siedem dziewczynek w wieku od 4 do 10 lat. Lekcje

¹⁸ AAN. Arch. KNP, mirk. 22 735. L. A. Tadema do Madame Paderewskiej, 2 VII 1918 (oryg. w j. ang., tłum. J. Z. K.).

w klasach prowadzili nauczyciele z Polski, których wojna zastała w Anglii, oraz Brytyjczycy. Zajęcia z poezji prowadziła Laurence.

Należący do niej dom w Wittersham był wykorzystywany jako dom dla polskich dziewcząt, które z różnych przyczyn nie mogły uczęszczać do szkoły w Londynie. Młode dziewczęta, wymagające większej uwagi, zostały umieszczone w prywatnych domach, gdzie zapewniono im troskliwą opiekę i kształcenie. Laurence zapewniła jednej z nich — wybitnie uzdolnionej — możliwość kosztownej edukacji gry na skrzypcach w Matilde Verne College of Music.

Dzieci kalekie umieszczono w specjalnie dla nich przeznaczonych instytucjach. Poza Londynem w posiadłości Laurence utworzono ośrodek dla dzieci z chorobami płuc.¹⁹

We wszystkich tych instytucjach dzieci otrzymywały zarówno polskie, jak i angielskie wykształcenie. Budyńki, w których się znajdowały, zostały w większości osobiście wybrane przed Tademę, ona też nadzorowała remonty i prace adaptacyjne. Praca w *Dzieciach Polskich* od 1916 roku stała się priorytetowym zajęciem Laurence, która dla wielu polskich dzieci stała się przybraną matką.

Od początku 1917 roku malało zainteresowanie Brytyjczyków dla Rosji — a przez to i dla sprawy polskiej, które przez większość społeczeństwa traktowane były jako nierozzerwalna całość. To z kolei znalazło odzwierciedlenie w malejących systematycznie datkach.

Do marca 1917 roku na ręce PVRF pieniądze napływały z najodleglejszych części Imperium. Na terytorium Australii ponad 70 000 funtów zebrano w Nowej Południowej Walii, rząd Wiktorii przekazał 6650 f. Z Nowej Zelandii przesłano 600 f, z Afryki Południowej 460 f, z Indii 375 f, z Cejlonu 238 f, z Brytyjskiego Północnego Borneo 200 f. Pieniądze napływały z Egiptu, Singapuru, Nowej Funlandii i Vancouver. Z samych Wysp Brytyjskich napłynęło ponad 55 000 f, kościół katolicki z Wysp przekazał 9000 f. Różne organizacje społeczne, zawodowe, zrzeszenia przekazywały na rzecz Komitetu datki pochodzące z organizowanych przez nie kwest. Sumy, które napływały na ręce Laurence z terytorium Anglii i Irlandii w znacznej części pochodziły od indywidualnych osób. Liściki, które dołączano do datków, świadczą wyraźnie o tym, jak wielkie wrażenie na Brytyjczyków wywierały apele Laurence.

„Przykro mi, że nie mogę ofiarować więcej, ale jestem jedynie prostą służącą” — pisała anonimowa osoba ofiarująca 1 f, w odpowiedzi na apel z 1915 roku. „Przesyłam czek na 2 f — w nadziei, że przyczyni się do pomocy dla torturowanych i cierpiących”. Inna osoba pisze — „Czytałem

¹⁹ Informacje zawarte w liście Laurence Almy Tademy do Paderewskiej.

pani apel i nie mogłem powstrzymać łez, myśląc o biednych i głodujących, myśląc o tym co muszą przechodzić, jak ogromnie cierpią. Dziękuję Bogu, że urodziłem się Anglikiem i mieszkam tu na Wyspach. Dołączam czek na 2 f — żałuję, że nie mogę więcej, ale jestem jedynie sprzedawcą”. Kolejna osoba pisze — „Przesyłam 2 f na rzecz cierpiących Polaków, w odpowiedzi na apel Pani zamieszczony w Daily Mail”. Do listy ofiarodawców dołączyły również angielskie dzieci, przekazując na rzecz dzieci polskich swoje kieszonkowe oraz pieniądze pochodzące z organizowanych w szkołach kwest.²⁰

W momencie utworzenia Armii Polskiej we Francji i uznania jej za armię sojuszniczą Laurence w początkach 1918 przedstawia projekt rekonstrukcji PVRF. W związku z zaistniałą sytuacją na froncie oraz nową sytuacją polityczną Laurence proponuje zwiększenie nakładów na propagandę oraz publikowanie informacji na temat wojska polskiego. Proponuje rozpoczęcie intensywnej akcji pomocy dla odradzającej się Polski, zwiększenie pomocy i funduszy Dzieci Polski oraz rozpoczęcie starań o pomoc Czerwonego Krzyża dla polskich żołnierzy.

W październiku 1918 Polish Relief Fund kończy ostatecznie działalność. Laurence sporządza „Sprawozdanie z prac wykonanych przez PVRF”.²¹ Jest to bardzo szczegółowa informacja dotycząca wszystkich kwestii znajdujących się w orbicie zainteresowań oraz rozliczenie finansowe. Efekty jego pracy są imponujące

Darowizny	147 083 f
Koncerty, odczyty	1774 f
Zbiórki	644 f
Zyski ze sprzedaży	818 f
Inwestycje	641 f
Razem	150 962 f

Powyższe fundusze rozdysponowano w następujący sposób:

Komitet Generalny w Vevey	82 657 f
Polskie Ofiary Wojny w WB	4162 f
Komitet Pomocy w Warszawie	40 000 f
Polscy Uchodźcy w Rosji	3550 f
Dzieci Polskie w Anglii	4483 f
Dom dla Dzieci Polskich we Fridburgu (Szwajcaria)	2140 f
Polscy jeńcy wojenni w Niemczech	432 f
Wydatki na wystawy, sklepy	1224 f
Reklama	7788 f
Administracja	3013 f
Gotówka w banku	150 f

²⁰ *A Brief Record...*

²¹ AAN. Arch. KNP, mikr. 22 740 Work Done by Polish Victims Relief Fund, by Laurence Alma Tadema X 1918 (oryg. w j.ang., tłum. J. Z. K.).

Działalność w PVRF oraz na rzecz Dzieci Polski nie były jedynymi zajęciami Laurence służącymi Polsce.

W 1915 roku w porozumieniu z Dmowskim²² i po uzyskaniu zgody Home Office Laurence współtworzy Polish Exile Protection — Opiekę Polską, w której pełni rolę honorowego sekretarza. PEP był swego rodzaju odpowiednią KNP na angielską działalność Polskiego Komitetu Informacyjnego. PKI powstał w 1915 roku, a kierownicze stanowisko zajmował w nim August Zaleski. Celem jego działalności było informowanie Anglików o sprawach polskich (wydawano biuletyn prasowy Polish News), przesyłano wycinki prasowe do NKN w Krakowie.

Głównym zadaniem PEP stała się opieka nad Polakami — poddany mi Austrii i Prus — a więc formalnie obywatelami państw wrogiego obozu. Dzięki wysiłkom PEP większość tych Polaków znalazła się w takim samym położeniu jak Polacy poddani rosyjscy. Za pośrednictwem Opieki ułatwiono im znalezienie pracy, zapewniono środki do życia. Ponad 150 osób umieszczono na różnych posiadach w Anglii, zajmowano się jeńcami wojennymi znajdującymi się na terenie Wielkiej Brytanii. Rozciągnięto opiekę nad polskimi jeńcami przybywającymi poprzez Holandię z Niemiec. Jeńcom przebywającym w obozach zapewniono paczki żywnościowe, dostarczano pisma i książki. Zajmowano się pośrednictwem w korespondencji z krajem. Wydawano opinie wymagane przez PVRF przy przyznawaniu zapomóg.

W marcu 1916 uzyskano zgodę rządu brytyjskiego na wydawanie świadectw Polakom z zaborów austriackiego i pruskiego potwierdzających ich pozytywny stosunek do Aliantów i Wielkiej Brytanii.

„Zaświadcza się, że pan... z narodowości Polak jest lojalny wobec sprawy Sprzymierzonych — pisano — i zasługuje na to, by zarabiać i żyć godziwie w sposób służący Anglii. Nieszczęśliwe położenie Polski, które umieszcza ludzi jednej narodowości pod władzę trzech różnych rządów, zmusza niejako do traktowania polskich poddanych Prus i Austrii jako wrogów. Jednakże, na podstawie wystąpień sir Ivora Huberta z 27. 07. 1915 oraz sir J. Simona, oraz w obliczu wielkich cierpień i poświęcenia Polaków podczas obecnej wojny ufamy, że pan... będzie jako Polak traktowany ze zwyczajową angielską gościnnością w stosunku do zaprzyjaźnionych narodów.”²³

Powyższych zaświadczeń wydano 250. Na ich podstawie konsulat rosyjski wydawał paszporty Polakom poddanym rosyjskim, którzy nie mieli żadnych papierów osobistych. PEP zajmowała się Polakami poddanymi rosyjskimi, którzy przez Holandię uciekli z Niemiec do Anglii, ponieważ tam przemocą

²² Por. N. Davies, *The Poles in Great Britain 1914–1919*, „The Slavonic and Eastern European Review” nr 118, s. 72.

²³ AAN. Arch. KNP, mikr. Zaświadczenie wydawane przez Opiekę Polską, podpiswane przez L. Almę Tademę i Garszyńskiego (oryg. w j.ang., tłum J. Z. K.).

zmuszano ich do pracy w fabrykach i kopalniach. Ponad 100 osobom zapewniono pracę i opiekę w Anglii.

Starano się polepszyć położenie jeńców cywilnych i wojskowych znajdujących się w obozach. Wystarano się o skupienie większej liczby Polaków w obozie w Feltham. Skupiono tam około 250 Polaków, nad którymi rozłożono opiekę.

Czyniono starania, by w podobny sposób zaopiekować się wszystkimi polskimi jeńcami, ale nie uzyskano na to zgody rządu brytyjskiego.

W sprawie jeńców polskich przebywających w Rotterdamie, Niemczech, Anglii, roztoczenia nad nimi jak najlepszej opieki Laurence prowadziła korespondencję z Dmowskim. Zwraçała się do niego zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i dotyczących indywidualnych przypadków. W kwietniu 1917 roku zwracała się do Dmowskiego w sprawie 5000 polskich uchodźców znajdujących się w Rotterdamie, sytuacji jeńców polskich w Anglii, jak i tragicznej i wymagającej natychmiastowej interwencji sytuacji jeńców polskich w Niemczech.²⁴ Jednocześnie znajdowała czas na interwencje w sprawach indywidualnych osób — pisała do Dmowskiego, by podjął natychmiastowe kroki w sprawie dwóch Polaków, którym groziła deportacja z Anglii.²⁵ Opieka Polska miała zajmować się „*prawdziwymi Polakami*”. W sprawie osób narodowości żydowskiej Laurence konsultowała się z sir Wallerem. Poinformowano ją, że dla tych osób powstał w Londynie odrębny komitet i tam należy ich odsyłać.

W sierpniu 1917 zaczęto wydawanie zaświadczeń dla Polaków zgłaszających się do tworzonej we Francji Armii Polskiej.

Praca w PEP zakończyła się pod koniec 1917 roku. Dnia 22 IX Laurence otrzymała list od Kozickiego.

„Mam zaszczyt powiadomić Panią, że KNP został uznany przez rząd Wielkiej Brytanii za oficjalną polską organizację w Wielkiej Brytanii z prawem do opieki nad Polakami w tym kraju. Jednocześnie postanowił podjąć pracę nad opieką nad nimi i w tym celu otworzył specjalne biuro.

KNP prosił mnie o przekazanie, że z wielką przyjemnością przejmie pracę i odpowiedzialność Opieki Polskiej i poprowadzi ją dalej pod własnym nadzorem.

Komitet upoważnił mnie do przekazania Pani wyrazów wielkiej wdzięczności za pracę, którą Pani wykonała dla Polaków w Wielkiej Brytanii. Opieka Polska w ciągu dwóch lat swej pracy pod Pani zarządem zrobiła bardzo wiele dla zalegalizowania pozycji Polaków w tym kraju w czasie wojny i była niezwykle pomocna dla Polaków w bardzo ciężkich warunkach.

²⁴ Laurence Alma Tadema do R. Dmowskiego, 27 IV, 1917.

²⁵ *Ibid.*

Musimy również być wdzięczni za fakt, że wielu Polaków, którzy przebywali w tym kraju w czasie wojny, dzięki Pani szczodrości pozostanie wdzięcznych za gościnność i uprzejmość okazaną im przez Wielką Brytanię.

Wielce oddany S K.”²⁶

Poza wyżej wymienionymi organizacjami Laurence była również współzałożycielką stowarzyszenia Orzeł Biały, prowadzącego działalność kulturalną i oświatową.

Praca w organizacjach na rzecz Polski angażowała Tademę niemal bez reszty. Sama wyszukiwała domy i budynki w Londynie na cele dobroczynne. Przeznaczyła własny dom podmiejski na sanatorium dla dzieci, likwidując biuro, wyprzedała wszystko poza rzeczami osobistymi, przeznaczając pieniądze na rzecz pomocy Polakom. Znajdowała czas na rozmowy, osobisty kontakt z podopiecznymi, otaczała indywidualną opieką dzieci wyjątkowo zdolne. Niezwykle ceniła sobie właśnie ten kontakt osobisty, możliwość bliskiego obcowania z dziećmi.

Prowadziła szeroką korespondencję w sprawach swej działalności charytatywnej z przedstawicielami Home Office, Foreign Office, pisała do Australii w sprawie przeprowadzanych tam zbiórek. Pisała do Paderewskich, Dmowskiego zarówno w sprawach organizacyjnych, jak i dotyczących pojedynczych osób. Zdawała szczegółowe relacje ze swej pracy, rozliczała wszystkie gromadzone fundusze.

Jej apele publikowane w prasie, wzruszające i gorące, spotykały się z natychmiastowymi reakcjami opinii publicznej. Spotykały się z odpowiedziami nie tylko na Wyspach, ale i w Australii, najodleglejszych zakątkach Imperium, a także w Ameryce.

Wygłaszała odczyty przybliżające Anglikom nie tylko sprawę polską, ale i polską kulturę i historię.

„Niektórzy — mówiła we wspomnianym już wywiadzie — wyobrażają sobie jakobym poświęciła się studiom i usługom na rzecz Polski w taki sposób, jak to czynią niektóre miłosierne dusze, z wielkiej litości dla biednych, opuszczonych, upadłych. Tak nie jest. Jestem gotowa oddać każdą minutę życia mego dla Polski — ale nie z litości — owszem z podziwu, z miłości, z dumy i niewygasłej wiary”.

Działalność Laurence Almy Tademy nie ma odpowiednika na gruncie brytyjskim. Jej praca, poświęcenie zaowocowały nie tylko sumami zbieranymi na pomoc potrzebującym zarówno na ziemiach polskich, jak i Polakom w Anglii, ale przede wszystkim wpłynęły na wzrost zainteresowania Polską, jej kulturą i historią wśród Brytyjczyków.

²⁶ KNP w Londynie do Laurence Almy Tademy, 22 XI 1917.